

Prenumerata w miejscu  
wynosi:  
roczna . . . . . rs. 3 kop. —  
półroczna . . . . . „ 1 „  
kwartalna . . . . . „ 75  
Prenumerata z przesyłką  
pocztową:  
roczna . . . . . rs. 4 kop. 40.  
półroczna . . . . . „ 2 „ 20.  
kwartalna . . . . . „ 1 „ 10.  
Numer pojedynczy kop. 7.  
Prenumerować w miejscu  
można w księgarni S. Goldsteina  
w Warszawie w księg. F. Hüsch'a  
przy ul. Senatorskiej Nr. 496 i G.  
Centnerschwer'a przy Marszałkow-  
skiej N. 73, oraz w innych księgarni-  
ach krajowych.

# TYDZIEŃ.

Ogłoszenia przyjmują się w  
dwóch pomienionych księgarniach  
i w specjalnej agencji Reichma-  
na i M. Freidlera w Warszawie  
przy ulicy Nowo-Zielnej.  
Cena ogłoszeń:  
Za wiersz lub za jego miejsce  
kop. 5, za następne po 4, 3 i 2  
kop., odpowiednio do ilości po-  
wtórzeń.  
Warunki ogłoszeń stałych  
do przejrzania w księgarni S  
Goldsteina.

Adres redakcyi: Antoni Porębski w Petrokowie gubernijalnym. — Kantor redakcyi tamże w księgarni S. Goldsteina.

7 P.	Lucyjana i Julijana . . . . .	WS-11	Z. 4-1	Długość dnia god. 7 min. 50.	11 P.	Higina i Teodozjusza . . . . .	WS-8	Z. 4-7	Długość dnia god. 7 min. 59.
8 W.	Seweryna Opata . . . . .	8-11	4-3		12 S.	Arkadyusza i Honoraty . . . . .	8-8	4-8	Pierwsza kw. księż. o g. 11m. 22 r.
9 S.	Marcyjanny P. M. . . . .	8-10	4-4		13 N.	* 1 po 3 Kr. Weroniki P. . . . .	8-7	4-10	
10 C.	Wilhelma i Agatona . . . . .	8-9	4-5	Dnia przybyło min. 22.	14 P.	P. Hilarego B. . . . .	8-6	4-11	Dnia przybyło min. 31.

Treść: Od redakcyi. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Ustawa straży ogniowej — Jubileusz J. L. Kraszewskiego. — Notatki bibliograficzne. — Sprawozdanie handlowe. — Kurs giełdy — Ceny targowe. — Ogłoszenia.

Dnia 6 stycznia 1878 r.

## OD REDAKCYI.

Zawiesiliśmy wydawnictwo Tygodnia w chwili, gdy uwaga czytelników zwróconą była w stronę mającego się rozpocząć szeregu wypadków wielkiej doniosłości, w ogólnym tego słowa zastosowaniu.

Pragnąc i w tym kierunku uczynić zadość żądaniom czytelników, przez zamieszczanie przeglądów politycznych, przedsięwzięliśmy odpowiednie kroki dla uzyskania wymaganego przez przepisy prawne pozwolenia rozszerzenia poprzedniego programu.

Jakkolwiek zaś starania nasze nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od wydziału do spraw prawnych przy ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu w miesiącu październiku r. z., — postanowiliśmy jednak wznowić wydawnictwo nasze w tym przekonaniu, że i bez podawania wiadomości politycznych, ku czemu zresztą służą właściwie pisma warszawskie, codzienne i odpowiednimi środkami rozporządzające, — o skromnym zakresie spraw tylko swojskich pismo prowincjonalne, może i powinno najbliższemu kołu swych czytelników oddać pewne usługi.

W wykonaniu tej myśli, gruntującej się na zasadzie „cudze znać pożyteczna a swoje potrzeba” mimo wielu przeszkód i trudności, rozpoczynamy wydawnictwo nasze w Imię Boże, polecając przyszłe jego losy uznaniu i poparciu ludzi dobrej woli.

Nie ponawiamy przy tym obietnic i przyrzeczeń, spełnienie których nie od nas często wyłącznie zależało, — zapewniamy jednakże, że zahartowani niepowodzeniem i doznanyami zawodami, czerpiąc w nich pożyteczne wskazówki, wytrwamy cierpliwie w trudzie i spełnimy nasz obowiązek.

## Wiadomości miejscowe i z okolic.

— S — Ostatniego zeszłego miesiąca o zmierzchu liczne nader tłumy poboznych pośpieszyły do Świątyni Pańskich na doroczne nieszpory. Wieczorem w wielu domach zebrane kółka znajomych osób powitały, o god. 12-jej, wspólnie rok nowy złożeniem sobie przyjacielskich wyznań.

— J — Dzień Nowego Roku, jak zwykle i wszędzie u nas, zeszedł na wzajemnym składaniu życzeń, a koniecznym przytém odwiedzinom znajomych rodzin sprzyjała sucha choć mroźna pogoda. Mimo to niektórym z mieszkańców, liczniejsze zwłaszcza mającym znajomości, dotkliwie dał się uczuć brak sanek. Jedyne dwie pary, niby dorozkarskich, zajęte były stale, a nikomu z posiadaczy koni nie przyszło na myśl wysłać je na miasto — Pogardzamy, jak się to często i w innym względzie zdarza, małym zarobkiem, wzdychając za wielkim zyskiem napróżno. Czyjaż w tym wina?

— J — Wykład nauk we wszystkich zakładach naukowych tutejszych rozpocznie się w d. 9 b. m. t. j. we środę bieżącego tygodnia.

— J — Młodzież płci obojgę przygotowuje się do rozpoczęcia lekcyj tańca, ku czemu hasło dało przybycie p. Jaśniewicza nauczyciela tańca, który, jak corocznie o tej porze, przybył tu z Kiele dla przeprowadzenia u nas kilku miesięcy.

— B — Miłośnikom czytania gazet donosimy, że w cukierni p. Rachalewskiego, oprócz prawie wszystkich pism krajowych, będą do przejrzania: *Nowoe Wremija*, francuski *L'Ordre* i wiedeńska *Presse*.

**B.** Pozbawione jakichkolwiek przyzwyczajonych ogólniejszych rozrywek miasto nasze zyskać je ma wkrótce przez przybycie towarzystwa artystów dramatycznych pod kierunkiem pani Kopystyńskiej. Świeżo to nowoorganizujące się towarzystwo już z dniem dzisiejszym rozpocząć miało przedstawienia. Kierunkiem artystycznym sceny zajęć się ma p. Jejde, znany tu już utalentowany artysta. To ostatnie pozwala nam nadto mieć nadzieję, że przedstawienia teatralne, wolne od pokuszeń nad siły, lub powtarzania grubo-zmysłowych fars cudzoziemskich zapoznają nas z nowościami dramatycznymi, co, przy wznowieniu dawniejszych celniejszych utworów, wypełnić może repertuar teatralny dostatecznie — i, przynosząc publiczności pożądaną rozrywkę — zapewnić towarzystwu artystów odpowiednie powodzenie.

**S.** W wykonaniu zatwierdzonej przez JW. Generał - Gubernatora ustawy dla straży ogniowej ochotniczej, którą poniżej w całości zamieszczamy, odbyło się w magistracie tutejszym zebranie mieszkańców, na którym przedsięwzięto dopełnienie spisu członków, usługi swe jako ochotnicy ofiarować gotowych.

Ponieważ dawniej sporządzone listy znacznym z biegiem czasu uległy zmianom, samo zaś otwarcie księgi zapisowej w magistracie w części tylko za ledwie mogłoby doprowadzić do celu, po-

stanowiono więc dopełnić spisu członków na nowo, w sposób jak poprzednio był wykonany. Uproszono zatem p. p. Błażeja Olszewskiego, Wład. Rozmarynowskiego, Jana Majewskiego, Aleksandra Goldsteina i Władysława Stobińskiego, którzy przybrawszy chętnych ku temu współmieszkańców zajęć się mają szczegółowym spisem członków, tak rzeczywistych, to jest czynny udział biorących, jak i honorowych, czyli wnoszących po rs. 3 rocznie do kasy straży ochotniczej.

Jedni i drudzy zebrać się mają w d. 20 b. m. do magistratu miasta, gdzie, w myśl ustawy, umiejący pisać winni w utworzonej na ten cel księdze stwierdzić oświadczoną gotowość wzięcia udziału w straży własnoręcznym podpisem. Prócz tego, w tymże dniu, zebrani członkowie dopełnią wyborów sześciu członków do rady zarządzającej interesami straży (trzech z pomiędzy członków rzeczywistych i trzech z liczby honorowych), oraz czterech kandydatów, z pomiędzy których, w myśl § 7 ustawy, JW. Gubernator zatwierdzi naczelnika straży i jego zastępcę.

Na wyżej wspomnianym zebraniu po omówieniu porządku spisania członków poruszoną została jeszcze ściśle ze strażą ogniową kwestya mająca kwestyja wody.

Do doniosłej wagą swą kwestyi tej wrócimy nieraz jeszcze w przyszłości, nie wyczerpując też jej obecnie, wspomnimy tylko, że postanowiono tymczasowo, dla zapobieżenia dotkliwemu zawsze podczas pożaru brakowi wody, odnieść się do właścicieli sadzawek z odeszwą w imię ogólnego dobra o udogodnienie przystępu dla czerpiących wodę, a jednocześnie wezwać posiadaczy znaczniejszych nieruchomości miejskich, nie mających dotąd studzien, o możliwie rychłe urządzenie takowych.

**D.** Miasteczko nasze wolnym dotąd było co prawda od zmory olbrzymich *drabów* i mniejszych ciałem, choć nie-mniej niebezpiecznych, przebiegłych a zuchwałych *rzezimieszków*, jacy, wedle słów niektórych pism warszawskich, po ulicach i domach mazowieckiego grodu bezkarnie częstokroć wojują.

Właściciele wszelkiego rodzaju i wszelkiej wysokości kapitałów i kosztowności zasypiali spokojnie i wracali do domów z partyjek bezpiecznie.

Kradziono — po trochu — ot tak przeciętnie tylko, jak statystycy powiadają, bez gwałtów jednak i szczególnie obmyślanych podstępów.

Do czasu wszakże dzban wodę nosi. Zmora ukazała swe wstrętne oblicze.

Pewnej niepięknej nocy opóźniono sklep z futrami i papierosami.

Nazajutrz — niedziw, że mówiono o rzezimieszkach — trzeciego dnia o drabach — a czwartego zaczęto myśleć o wzmocnieniu straży bezpieczeństwa.

Strzeżonego — pan Bóg strzeże.

I słusznie — łatwiej urządzić straż nocną i ponieść pewien na nią wydatek, niż pozwolić rorszerzać się bezkarnie złemu. Z całym uzuaniem też wspominamy o zamiarze właścicieli domów wzmocnienia tak zwanęj stróży nocnej, co pozwoli wszystkim, niezabezpieczonym w jaki szczególny sposób, być spokojnymi o swą ciężko nieraz nabytą własność.

**Q.** — Dziwnie się czasem wazą szale sprawiedliwości, przynosząc niekiedy poszukującym jej... zawód nieoczekiwany.

Spostrzeżenie to, nie nowe zresztą, zyskało niezbyt dawno, świeże potwierdzenie w różnych wypadkach, z których, na dziś, przytaczamy dwa następujące.

Pan X., w maju czy czerwcu r. z. sprzedał starozakonnemu kupcowi zboża Y. sto par korey (żyta i pszenicy) ze spodziewanego zbioru za rs. 1000. Spisana w tym celu umowa obejmowała warunek: „że jeśli pan X. sprzeda swą posiadłość (miał bowiem taki zamiar) przed następującym 1-ym lipca umowa, co do odstawy zboża, straci moc obowiązującą a wzamian pan X. zwróci kupcowi Y. rs. 1100.”

Minał wszakże przewidziany w umowie termin, a pan X. posiadłości swej nie sprzedał i 1100 rubli nie zwrócił. W dniu 5 sierpnia jednak t. r. sprzedaż majątku do skutku przyszła, i pan X. zawezwał kupca Y. o odebranie zaliczonej sumy ze sturublową nawiązką, — na co przecież ten ostatni się nie zgodził, żądając, albo dotrzymania umowy i dostawienia zboża — albo zwrotu należności za nie według ówczesnej ceny.

Zaczęto się więc prawować — i, wbrew przewidywaniom kupca Y., wyrok zapadł na korzyść pana X. obowiązując go do zwrotu tylko 1100 rs., z zasady, że wyznaczony w umowie termin 1-go lipca nie może być uważany za termin ściśle handlowy a rozumieć pod nim raczej należy epokę żniwa, która w dniu 5 sierpnia, to jest w chwili sprzedaży majątku jeszcze była nie upłynęła.

W drugim wypadku, o którym wspomnieć mamy, spór wywołały okoliczności innego zupełnie rodzaju.

Pan Z. miał wioskę, przez której pola toczył swe spokojne nurty jakiś strumień, dotąd na kartach ani w podręcznikach geograficznych niewspominany. Przez ów strumień przekraczała droga po moście, nienależącym do rzędu objętych tak zwaną taryfą, którego utrzymanie, jako położonego na drodze gminnej, to jest prowadzącej od wsi do wsi, obowiązywało pana Z. jako właściciela przyległego gruntu.

W jakim stanie był ów sporny mostek, czy należał do rzędu klawiszowych i określonych w przysłowiu „Polski most — niemiecki post, włoskie nabożeństwo i t. d.





